

Pod Napięciem

NUMER 26/2004 /Kadencja 2002-2006/ EGZEMPLARZ BEZPŁATNY/DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

W numerze między innymi:

► **Kalendarium**, czyli z prac NSZZ „Solidarność”

► **Stale pozycje biuletynu:**

- **Komentarz,**
- **Stronniczy przegląd prasy,**

► Kalendarium ◀

► **23-24 czerwca**

W Dychowie odbyło się kolejne posiedzenie zespołu ds. Zakładowego Układu zbiorowego Pracy.

W posiedzeniu uczestniczył Zarząd Grupy Enea S.A. w pełnym składzie.

W wyniku negocjacji uzgodniono:

1. **Placenie ryczałtem za czas pełnienia pogotowia domowego.** W dni robocze 0,8% średniego miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego, za dzień świąteczny będzie wynosił 1,5% średniego miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Jeżeli pozwolą na to możliwości finansowe Enei, to powyższe uzgodnienie zostaną wprowadzone już od lipca br.

2. **Zasady wydawania posiłków profilaktycznych** (praca na otwartej przestrzeni lub w pomieszczeniach o temperaturze poniżej +10°C)

3. **Wstępnie- podstawę naliczania premii rocznej.** Do podstawy mają wchodzić następujące składniki płacowe: płaca zasadnicza, dodatek stażowy, 50% nadwyżki akordowej, wynagrodzenie za prace w godzinach nadliczbowych (bez dodatku za nadgodziny).

3. **Zasady wynagradzania za pracę w dni wolne od pracy oraz w święta.** (Normalne wynagrodzenie + dodatek+ dzień wolny). W przypadku nieudzielenia dnia wolnego-dodatkowe wynagrodzenie z tytułu pracy w dni świąteczne.

4. **Definicje miejsca pracy-** miejscem pracy jest miejscowość, w której pracownik jest zobowiązany się stawić do pracy i gdzie ją kończy.

5. **Zdefiniowano miejsce wykonywania pracy.**

6. **Zasady współpracy Zarządu Grupy ze związkami zawodowymi**

Podczas spotkania Komisji ds. ZUZP Prezes Zarządu, Jerzy Gruszka poinformował, że do dnia 30.06 br. Związki zawodowe otrzymają do zaopiniowania Nową organizację przedsiębiorstwa.

Ustosunkował się do naszych pisemnych wystąpień w sprawach: a/ powiększenia o 50% odpisu na ZFŚS w Bydgoszczy- nie wykluczył takiej możliwości. b/ Plan połączenia elektrowni wodnych w jedną spółkę- poinformował, że uchwała Zarządu Enei w tej sprawie rozpoczyna dopiero cały proces i organizacje związkowe otrzymają stosowne materiały w stosownym czasie. c/ Sprawa spółki PUE z Bydgoszczy. Trwają negocjacje z PSE I RWE nad ceną wykupu akcji.

Co pozostało do uzgodnienia przez zespół negocjacyjny ds. ZUZP

1. pracowniczy program emerytalny dla wszystkich pracowników Enei
2. jeden czy wielu pracodawców?
3. wykaz oraz wartościowanie stanowisk, zasady budowy tabeli wynagrodzeń
4. wykaz stanowisk zaliczanych do pracy w warunkach szkodliwych
5. kogo obejmie ZUZP- spółki zależne
6. zasady współpracy przy restrukturyzacji
7. pracownicy kontraktowi

Od Redakcji

Pora na zmianę szaty biuletynu. Mam nadzieję, że nowa zachęci Was do uważniejszej lektury.

Wakacyjna pora na pewno nie uśpi Solidarności. Zawsze w porę zareagujemy na wszelkiego rodzaju zagrożenia- tak było i tak będzie.

Cieszy nas, że nasze pismo czytają również działacze innych związków zawodowych. Mogą być pewni, że gdy będą reprezentować tylko wąską grupę pracowników i ich interesy- zawsze te fakty będziemy piętnować i opisywać. I nie ma to nic wspólnego ze szkoleniem, jak twierdzą niektórzy z nich. NSZZ Solidarność zawsze bowiem broni wszystkich pracowników. I tak będzie zawsze!

Trwa okres letniej kanikuli, dlatego też wszystkim pracownikom naszego Oddziału w imieniu swoim oraz całej KM NSZZ Solidarność życzymy samych słonecznych dni oraz udanego wypoczynku na zasłużonym urlopie.

► **19 czerwca**

na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach spoczęły prochy pułkownika **Ryszarda Kuklińskiego**, honorowego członka NSZZ „Solidarność” i pierwszego polskiego oficera w NATO. Niech spoczywa w pokoju na ojczystej ziemi. Cześć Jego pamięci!

► **17 czerwca**

odbyło się posiedzenie Komisji Międzyzakładowej NSZZ Solidarność naszego Oddziału. Doszło również w tym dniu do uzgodnienia wspólnego stanowiska ze ZZ Enea Holding oraz ZZIT w sprawie zasad podziału kwoty 800 zł. Przychylnono się do naszego wariantu kompromisu i ustalono wypłatę tej kwoty w następujących porcjach: 500 zł na etat każdemu zatrudnionemu, pozostałą część (ok. 300 zł) w formie 19,5% osobistej stawki zaszeregowania. Takie stanowisko zostało wspólnie przedstawione Dyrektorowi Oddziału i zostało przez niego zaakceptowane.

Główne tematy, omawiane na posiedzeniu KM, to:

- Stan zaawansowania prac nad Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy- relacja z prac zespołu negocjacyjnego
- Relacja z bieżących wydarzeń od ostatniego posiedzenia- (KZD NSZZ „S”, WZD Regionu, wyjazdowe posiedzenie Zarządu Regionu)
- Sprawa ZFŚS- jak już wcześniej pisałem, KM pozytywnie zaopiniowała dofinansowanie wypoczynku dzieci pracowników

► **21 czerwca**

w Jastrowiu odbyło się spotkanie dotyczące łączenia elektrowni wodnych. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele MKK NSZZ Solidarność.

Z ramienia naszej Komisji uczestnikami spotkania byli : **Wiesław Szydełko** oraz **Jan Wielgus**. Konsekwencją spotkania jest następujące wspólne stanowisko strony społecznej:

(Ciąg dalszy na stronie 2)

(Ciąg dalszy ze strony 1)

1. Strona społeczna z oburzeniem przyjęła kolejny przypadek nierespektowania przez Zarząd GE Enea S.A. (Uchwała Zarządu nr 198/2004) zapisów porozumienia z dnia 17.10.2002 roku. Działania Zarządu Grupy w sprawie elektrowni wodnych noszą znamiona prowokacji, mającej na celu skonfliktowanie strony społecznej. Przypominamy, że zgodnie z zapisami ww. porozumienia wszelkie działania restrukturyzacyjne muszą odbywać się w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi.
2. Strona społeczna domaga się od Zarządu GE Enea S.A., w relacji do wyrażonego stanowiska na spotkaniu w Bydgoszczy z dnia 29-01-2004 roku, przedstawienia docelowego wariantu (wariantów) połączenia elektrowni wodnych działających na obszarze GE wraz z wyliczeniami ekonomicznych skutków takiego działania.
3. Przed połączeniem domagamy się rozwiązania problemu pozakodeksowych form zatrudnienia w elektrowniach EPZEW Sp. z o.o. (samozatrudnienie – dotyczy pracowników obsługi elektrowni)

► 23 czerwca

W świetlicy Centrali Oddziału odbyła się prezentacja na temat sytuacji sektora wytwarzania oraz dystrybucji w świetle wyników ekonomicznych w 2003 roku. Prelegentem był pan Hubert Gabrys. Była to bardzo ciekawa prelekcja. Tylko ocena stanu polskiego sektora energetycznego w świetle konkurencji unijnej nie jest zbyt budującą.

► 7 lipca

W Poznaniu odbyło się kolejne spotkanie podzespołu ds. pracowniczego programu emerytalnego. Uczestniczyli w nim również: przedstawiciel firmy brokerskiej „Nord Partner” oraz przedstawicielka firmy PZU – Życie.

Zgodnie z ustaleniami, pracodawcy przedstawili koszty dla składki na PPE w wysokości 3%, 5% i 7% wynagrodzenia oraz zaproponowali kontynuację dotychczasowej formy dodatkowego ubezpieczenia (opłacanie składki), tym pracownikom, którym pozostało do emerytury 5 lub mniej lat. Dla pozostałych przedstawiono następujące warianty:

-transfer środków do PPE

-indywidualny wykup ubezpieczenia

-indywidualny wykup ubezpieczenia PZU Pogodna Jesień PZU-Życie zaprezentowało swoją wstępną ofertę Pracowniczego Programu Emerytalnego (Pogodna Przyszłość) dla GE Enea S.A. Było to prezentacja bardziej marketingowo – reklamowa niż skonkretyzowana oferta skierowana do Enei. Po sprecyzowaniu oferty może jednak stanowić punkt wyjściowy przy ewentualnych negocjacjach.

Firma Nord Partner przedstawiła oferty PPE, jakie otrzymała w odpowiedzi na zapytanie od Zakładów Ubezpieczeniowych. Jednakże były to również oferty bardzo ogólne. Na następne spotkanie strony spotkania zobowiązały firmę Nord Partner do szczegółowego przygotowania następujących zagadnień:

A/ Porównania PPE z Zakładem Ubezpieczeniowym oraz z Towarzystwem Funduszy Inwestycyjnych – plusy i minusy takich programów.

B/ Wybór pięciu najlepszych w ocenie brokera firm ubezpieczeniowych oraz funduszy inwestycyjnych.

Powyższe ma być dostarczone w terminie do 21 lipca 2004.

>> Samozatrudnienie u Rzecznika

Zmuszanie pracownika do zawarcia umowy cywilnoprawnej zamiast umowy o pracę jest naruszeniem praw człowieka - uważa prof. Andrzej Zoll, Rzecznik Praw Obywatelskich.

O samozatrudnieniu w biurze Rzecznika Praw Obywatelskich w Warszawie dyskutowali przedstawiciele związków zawodowych i pracodawców.

Samozatrudnienie, czyli zawarcie umowy cywilnoprawnej w warunkach, gdy powinna być zawarta umowa o pracę wynikająca z kodeksu pracy, jest według NSZZ "Solidarność" patologią. - Jeśli pracownika zmusza się do rozwiązania stosunku pracy, a następnie dalej pracuje on na dotychczasowym stanowisku jako samozatrudniony, to narusza się zakaz zastępowania umowy o pracę umową cywilnoprawną. Stwarzanie warunków do wypierania stosunku pracy przez stosunki cywilnoprawne jest wbrew konstytucyjnej zasadzie ochrony pracy - mówił Janusz Śniadek, przewodniczący KK NSZZ "Solidarność". Samozatrudnienie daje pracownikowi o wiele słabszą ochronę niż przepisy kodeksu pracy.

Traci się prawo do urlopu, pracownik sam musi opłacać składki na ubezpieczenie, nie można zrzekać się w związku zawodowe.

Najczęściej z patologicznym samozatrudnieniem mamy do czynienia w transporcie, budownictwie i służbie zdrowia.

- Samozatrudnienie sprzyja nieuczciwemu zaniżaniu kosztów pracy, co utrudnia konkurencję firmom, które zatrudniają pracowników na umowę o pracę - twierdzi szef "Solidarności". Zdaniem związkowców patologiczne samozatrudnienie poważnie obniża również wpływy do systemu ubezpieczeń społecznych. Prawie 1 mln osób płaci składkę na poziomie minimalnym. Oznacza przede wszystkim niższą emeryturę dla płacących składki.

Z danych ZUS wynika, że w 2001 r. liczba zwolnień lekarskich na wśród samozatrudnionych była dwukrotnie wyższa niż wśród pracowników zatrudnionych na umowę o pracę. Ponad to w nowym systemie emerytalnym przy ustalaniu wskaźnika waloryzacji przyszłych emerytur bierze się pod uwagę sumę przyszłych składek.

Pozorne samozatrudnienie obniżając średnią składkę emerytalną, obniżają wszystkie przyszłe emerytury. - Nie wiem, czy jest na takie zjawisko zgoda społeczna - pytał Janusz Śniadek.

Istnieją ogromne trudności związane z oszacowaniem liczby osób objętych samozatrudnieniem oraz sektorów w których ten problem jest największy. Z informacji przekazanych przez Państwową Inspekcję Pracy wynika, że problem ten rozszerza się z roku na rok. Również liczba wystąpień do pracodawcy (kieruje PIP) o potwierdzenie istnienia stosunku pracy osobom będącym stronami umów cywilnoprawnych zwiększa się. W roku 2003 w wyniku realizacji skierowanych do pracodawców 16.429 wystąpień - stosunek pracy ustalony został na rzecz 10.913 osób. W tym samym zakresie w wyniku powództw do Sądu Pracy ustalono stosunek pracy na rzecz około 100 osób. Sądy orzekając w tego typu sprawach kierują się wolą stron, co jest zdaniem przedstawicieli "S" niedopuszczalne, ponieważ prawo jasno określa kiedy mamy do czynienia z umową o pracę. Prof. Andrzej Zoll stwierdził, że do biura rzecznika napływają skargi osób, które z powodu samozatrudnienia popadły w kłopoty finansowe.

Rzecznik uważa, że sprawa patologicznego samozatrudnienia musi być przedmiotem zainteresowania zarówno związków zawodowych, pracodawców, jak i urzędów państwowych.

>> Nadal nie płacą

Mimo poprawy kondycji finansowej firm, nie zmniejsza się liczba pracodawców którzy nie wypłacają wynagrodzeń.

Od ubiegłego roku poprawia się rentowność firm. Przedsiębiorstwa wypracowują coraz większe zyski, które lokują w bankach.

W maju tego roku depozyty firm były o blisko 17 mld zł wyższe niż przed rokiem i wyniosły 71,4 mld zł. Mimo tej wyraźnej poprawy nie zmniejsza się grupa pracodawców, którzy nie wypłacają świadczeń pracowniczych lub zalegają z wypłatą wynagrodzeń. Spośród skontrolowanych przez Państwową Inspekcję Pracy w ubiegłym roku i w tym, nieznacznie zmniejszyła się grupa pracodawców naruszających przepisy dotyczące wypłaty wynagrodzeń i innych świadczeń. Wciąż bardzo dużo jest pracodawców, którzy zaniżają bądź nie wypłacają w terminie wynagrodzeń za pracę, dodatków za pracę w godzinach nadliczbowych lub odpraw pieniężnych z tytułu rozwiązania stosunku pracy z przyczyn dotyczących pracodawcy. W ubiegłym roku PIP ujawniła 217 tys. pracowników pokrzywdzonych przez pracodawców. Kontrole obejmują tylko niewielką grupę przedsiębiorstw więc nieznaną jest rzeczywista skala zjawiska. W 2003 r. PIP wyegzekwowała od pracodawców 214 mln zł, które należały się pracownikom.

Korzystanie z dyżuru znacznie ograniczone

Dyżur, oczywiście w rozumieniu kodeksu pracy, jest czasem pozostawiania przez pracownika poza normalnymi godzinami pracy w gotowości do wykonywania pracy wynikającej z umowy o pracę. Pracodawca może pracownikowi polecić pozostawanie

(Ciąg dalszy na stronie 3)

(Ciąg dalszy ze strony 2)

nie w gotowości do wykonywania pracy na terenie zakładu pracy lub w każdym innym miejscu, np. w domu pracownika. Czas dyżuru nie jest już nieograniczony, jak to miało miejsce na podstawie przepisów kodeksu pracy obowiązujących do końca 2003 r. Czas dyżuru jest w swoisty sposób limitowany poprzez obowiązek pracodawcy zapewnienia pracownikowi dobowego i tygodniowego okresu odpoczynku. Innymi słowy pracodawca może żądać od pracownika pozostawania w gotowości do wykonywania pracy tylko przez taki czas, który nie naruszy co najmniej 11-godzinny nieprzerwanego odpoczynku dobowego i co najmniej 35-godzinny nieprzerwanego odpoczynku tygodniowego.

Piotr Wojciechowski, Departament Prawny Głównego Inspektoratu Pracy

• Pracuję w firmie telekomunikacyjnej. Co pewien czas mam polecane dyżury, w czasie których mogę zostać wezwany w celu usunięcia awarii urządzeń transmitujących dane. Mój pracodawca zleca mi takie dyżury po normalnych godzinach pracy i dyżur trwa aż do kolejnej mojej „dniówki roboczej”, czyli od 16 do 8 rano dnia następnego. Jest to dla nie bardzo uciążliwe. Czy kodeks pracy nie limituje czasu dyżuru?

– Do niedawna nie limitował. Dyżur mógł być pełniony tak, jak opisał pan w pytaniu. Stan prawny uległ jednak w tym zakresie zmianie. Zgodnie z art. 151⁵ par. 2 k.p. czas pełnienia dyżuru nie może naruszać prawa pracownika do odpoczynku zarówno dobowego, jak i tygodniowego. Jeżeli świadczy pan pracę przez 8 godzin dziennie, polecenie dyżurowania może dotyczyć kolejnych 5 godzin, czyli trwać do 13 godziny w ciągu doby. Potem rozpoczyna pan swój dobowy nieprzerwany 11-godzinny odpoczynek. Jeżeli przykładowo pracownik zatrudniony jest przez 12 godzin, możliwość polecenia dyżuru zmniejsza się w takiej sytuacji tylko do 1 godziny.

Czy istnieje prawna możliwość polecenia pracy w dniu wolnym wynikającym z przeciętnie pięciodniowego tygodnia pracy? Jestem pracownikiem działu kadr i spotkałam w ostatnim okresie rozbieżne interpretacje w tym zakresie.

– Zgodnie z nowym art. 151³ k.p. obowiązującym od 1 stycznia tego roku pracownikowi, który ze względu na okoliczności przewidziane przy poleceniu pracy w godzinach nadliczbowych, tj. konieczności prowadzenia akcji ratowniczej, usunięcia awarii lub szczególnych potrzeb pracodawcy, wykonywał pracę w dniu wolnym od pracy wynikającym z rozkładu czasu pracy w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy, przysługuje w zamian inny dzień wolny od pracy udzielony pracownikowi do końca okresu rozliczeniowego w terminie z nim uzgodnionym.

Istnieje zatem możliwość polecenia pracy w dniu szóstym – wolnym od pracy, ale w takiej sytuacji obowiązkiem pracodawcy jest przywrócenie zasady przeciętnie pięciodniowego tygodnia pracy przez oddanie innego dnia wolnego w terminie uzgodnionym z pracownikiem. Nie ma przy tym znaczenia liczba godzin przepracowanych w dniu wolnym. Obowiązuje tu zasada dzień za dzień.

Praca w niedzielę, święto lub w dniu wolnym od pracy

Przepisy kodeksu pracy w jednoznaczny sposób określają formę rekompensaty dla pracownika wykonującego pracę w niedzielę, w święto lub w dzień wolny od pracy z tytułu przeciętnie pięciodniowego tygodnia pracy.

W każdym przypadku pracodawca jest obowiązany zapewnić pracownikowi inny dzień wolny od pracy, i to niezależnie od tego, przez ile godzin pracownik wykonywał pracę w niedzielę, święto lub np. w wolną dla tego pracownika sobotę (z tytułu przeciętnie pięciodniowego tygodnia pracy). Tak stanowią przepisy art. 151³ i 151¹¹ k.p.

Zasada dzień za dzień

Taka forma rekompensaty — „dzień za dzień” — przywraca równowagę w relacji dni pracy i dni wolnych od pracy w roku kalendarzowym. Relacja ta powinna być bowiem zachowana także w przypadku, gdy zachodzi konieczność wykonywania pracy w dni tradycyjnie wolne od pracy (niedziele i święta) lub w dni wolne z tytułu przeciętnie pięciodniowego tygodnia pracy.

Ze względu na potrzebę rozliczania czasu pracy w przyjętych okresach rozliczeniowych udzielenie pracownikowi dnia wolnego od pracy w zamian za pracę wykonywaną w niedzielę lub w święto albo w dniu wolnym z tytułu przeciętnie pięciodniowego tygodnia pracy — powinno nastąpić do końca okresu rozliczeniowego. W przypadku roboczej niedzieli preferowany jest nawet termin krótszy (6 dni kalendarzowych poprzedzających lub następujących po roboczej niedzieli).

Kiedy dodatek

Jeżeli w okresie rozliczeniowym nie jest możliwe wykorzystanie przez pracownika dnia wolnego od pracy udzielonego w zamian za pracę w niedzielę lub w święto — pracodawca jest obowiązany wypłacić pracownikowi za pracę w takich dniach, niezależnie od normalnego wynagrodzenia, dodatek w wysokości 100 proc. wynagrodzenia za każdą godzinę pracy w niedzielę lub w święto. Dodatek ten przysługuje zatem zawsze, gdy nie oddano pracownikowi innego dnia wolnego od pracy i niezależnie od tego, czy w praktyce doszło do przekroczenia przeciętnej tygodniowej normy czasu pracy.

Komisja Trójstronna

(07.07.2004) W Warszawie odbyło się posiedzenie Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych. Partnerzy społeczni omówili założenia do przyszłorocznego budżetu oraz przebieg konsultacji nad rządowym planem uporządkowania finansów publicznych.

Komunikat Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych z posiedzenia w dn. 6 lipca 2004 r.

W gmachu Ministerstwa Polityki Społecznej przy ul. Nowogrodzkiej 1/3 w Warszawie odbyło się dziś dwudzieste piąte posiedzenie Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych, podczas którego dyskutowano nad założeniami do budżetu na 2005 rok oraz nad rządowym planem uporządkowania sytuacji w opiece zdrowotnej. Komisja Trójstronna powołała nowy zespół problemowy ds. funduszy strukturalnych Unii Europejskiej.

Rozpoczynając posiedzenie wicepremier Jerzy Hausner wręczył akt nominacji w skład Komisji Trójstronnej panu Janowi Guzowi (OPZZ).

Następnie minister finansów Andrzej Raczko przedstawił informację na temat założeń do projektu budżetu na 2005 rok zapowiadając wzrost gospodarczy na 5,0 proc., a inflację na poziomie 2,8-3,0 proc.

Tłumacząc wzrost inflacji w czerwcu, minister finansów wskazał na presję popytową w sferze produktów spożywczych ze strony krajów UE, a także na wzrost cen paliw. W konsekwencji kluczowe znaczenie dla poziomu inflacji będzie miało zachowanie cen żywności. Czy nastąpi jednak trwale "podbicie" inflacyjne, będzie można określić dopiero we wrześniu.

Minister Raczko podkreślił, iż wielkość deficytu na 2005 rok nie zmienia się w stosunku do założeń poczynionych we wrześniu ubiegłego roku i powinien wynieść 38,8 mld zł.

Następnie przewodniczący zespołu problemowego TK ds. budżetu, wynagrodzeń i świadczeń socjalnych, Stefan Kubowicz (NSZZ "S") zaprezentował wyniki prac kierowanego przez niego zespołu nad założeniami projektu budżetu państwa na 2005 r. Poinformował, iż mimo 5 spotkań nie doszło do porozumienia stron ze względu na zbyt sztywne stanowisko rządu w sprawie proponowanych wskaźników. Na 14 lipca zapowiedział kolejne spotkanie zespołu dotyczące wskaźników wynagrodzeń.

Odpowiadając przewodniczącemu Kubowiczowi wicepremier Hausner zwrócił uwagę, że stanowisko rządu wynika z konieczności sztywnego traktowania strony wydatkowej.

W dyskusji, która nastąpiła po wystąpieniach, jako pierwszy zabrał głos Ryszard Łepik (OPZZ), który stwierdził, że zaprezentowane założenia stoją w sprzeczności z zapowiedziami premiera Belki, iż wszyscy obywatele skorzystają ze wzrostu gospodarczego, wskazując na niski wzrost wynagrodzeń w sferze budżetowej. Zaproponował także, aby w ustawie budżetowej znalazł się mechanizm wyrównujący straty, które mogą wynikać z utraty wartości realnej wynagrodzeń w ciągu roku budżetowego.

Marian Krzaklewski (NSZZ "S") z kolei zwrócił się o wyjaśnienia, jakie konsekwencje dla wzrostu spożycia i inwestycji będzie miało zastosowanie funduszy strukturalnych. Natomiast Zygmunt Mierzejewski (FZZ) stwierdził, że założenia nie odzwierciedlają dramatycznej sytuacji finansów publicznych, w tym trudnej sytuacji służby zdrowia i nie uwzględniają groźby odszkodowań wynikających z przegranych procesów, ani możliwości upadku planu racjonalizacji wydatków, który nie uzyskał akceptacji społecznej, a założony wskaźnik inflacji jest zbyt niski.

Aleksander Steinhoff (KPP) zapytał, czy rząd nie rozważy obniżenia VAT na towary konsumpcyjne, aby uzyskać wzrost przychodów analogicznie do obniżki akcyzy na alkohol. Zwrócił także uwagę na problemy przedsiębiorców realizujących roboty budowlane, na które przetarg publiczny został rozstrzygnięty przed zmianą ustawy o VAT.

Odpowiadając na uwagi członków Komisji minister Raczko zwrócił uwagę, że dla utrzymania wiarygodności Polski wobec jej dłużników i zapobieżenia wzrostu kosztów obsługi długu, rząd już we wrześniu 2003 zadeklarował, jaką wielkość będzie miał deficyt budżetowy w 2005 roku. Dlatego utrzymanie tej wielkości ma kluczowe

(Ciąg dalszy na stronie 4)

(Ciąg dalszy ze strony 3)

znaczenie, a jednym z środków dla tego celu jest ograniczenie wydatków w tym, na administrację. Z tego względu zostanie utrzymany założony wskaźnik inflacji. Nie wykluczył jednak jego rewizji, jeśli we wrześniu okaże się, że "podbicie" inflacyjne ma charakter stały. Przestrzegł także przed mechanizmem "wyrównującym", który może prowadzić do powstania spirali cenowo-płacowej.

Odnosząc się do pytania Mariana Krzaklewskiego (NSZZ "S") minister Raczko zwrócił uwagę na specyficzny charakter funduszy unijnych (przedakcesyjnych i strukturalnych). Wyjaśnił, że kwota przewidziana w budżecie na 2005 rok to tzw. poręczenie płynności. Zaznaczył, że ujmując wszystkie środki unijne wpływy przewyższają obciążenia budżetu o 2 mld zł.

Komentując propozycję obniżenia stawki VAT minister Raczko stwierdził, że ten krok zmieniłby tylko strukturę popytu, a nie przyczyniłby się do wzrostu dochodów budżetu. Zaznaczył, że celem obniżenia akcyzy było raczej ograniczenie przemytu i nielegalnej produkcji, więc po czasowym wzroście dochodów budżetu, wróciły one do poprzedniego poziomu.

W drugiej części posiedzenia głos zabrał wicepremier Jerzy Hausner, który jako przewodniczący Komisji Trójstronnej przedstawił informację o przebiegu konsultacji społecznych nad rządowym planem uporządkowania sytuacji w opiece zdrowotnej. Przypomniał przebieg prac rządowych i przedstawił partnerów konsultacji społecznych (Izba Pielęgniarek i Położnych, Naczelna Rada Lekarska, część samorządowa Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego).

Strona samorządowa uzależniła swoje poparcie dla programu rządowego od zmiany w zasadach poręczania kredytu pomostowego oraz płatności za osoby nie objęte ubezpieczeniem. Natomiast NRL nie zdecydowała się ostatecznie na podpisanie porozumienia z rządem. Wicepremier Hausner przyznał, że rząd uwzględni część postulatów Rady, ale nie najważniejszy - usankcjonowanie porozumień typu "zielonogórskiego".

Na forum Komisji Trójstronnej negocjacje toczyły się w ramach zespołu problemowego TK ds. usług publicznych. Organizacje pracodawców złożyły propozycje do ustawy o świadczeniach zdrowotnych finansowanych z środków publicznych, które zostaną uwzględnione przez rząd. Organizacje związkowe złożyły pakiet sześciu wniosków odnoszących się do ustawy o restrukturyzacji zoz. W odpowiedzi rząd zgodził się na to, aby zrezygnować ze zmian czasu pracy, z obowiązku przekształcenia zoz, który chce wejść do krajowej sieci szpitali, a także przystał na stworzenie pakietu aktywizacyjnego na wzór pakietu hutniczego. Utrzymuje się rozbieżność między rządem a związkowcami w kwestii ustawy 203. NSZZ "S" postulował, aby nie wiązać uregulowania zobowiązań zoz z tytułu "ustawy 203" z koniecznością ich restrukturyzacji. W konsekwencji na forum Komisji nie doszło do porozumienia między stronami w sprawie zmian systemowych w służbie zdrowia.

Jako pierwszy zabrał głos Piotr Uszok, prezydent Katowic, członek KWRiST, który wyraził zadowolenie, że rząd zaakceptował warunki samorządowców. Janusz Śniadek (NSZZ "S") zaznaczył, że brak porozumienia nie zwalnia rządu z poszukiwania rozwiązań akceptowanych przez wszystkie strony. Natomiast Wiesław Siewierski (FZZ) zaznaczył, że do porozumienia nie doszło ze względu na sztywne stanowisko strony rządowej w sprawie "ustawy 203". Zadeklarował jednak gotowość do dalszych rozmów na ten temat, wymieniając wśród istotnych kwestii czas pracy i pakiet socjalny dla wszystkich pracowników służby zdrowia.

Jan Guz (OPZZ) podzielił opinię Wiesława Siewierskiego (FZZ) o przyczynach braku porozumienia. Docenił jednak zaangażowanie rządu, podkreślając przy tym znaczenie "problemu 203".

Zamykając cykl wypowiedzi, wicepremier Hausner podkreślił, że za pośpiech odpowiadają okoliczności, a nie zamiar wymuszenia porozumienia przez rząd. Zadeklarował, że rząd będzie działał dalej, uwzględniając oczekiwania stron i zgłoszone przez nie rozwiązania. Jego zdaniem brak porozumienia może zagrozić "zepchnięciem na boczny tor" kwestii restrukturyzacji zoz, a wraz z nią problemu "ustawy 203".

Komisja Trójstronna przyjęła uchwałę nr 25, powołującą zespół problemowy ds. funduszy strukturalnych. Przewodniczącym zespołu wybrano Antoniego Dudę

(FZZ).

Następnie przedstawiono sprawy różne. Janusz Łaznowski (NSZZ "S") poinformował o kompromitującym dla wszystkich zaangażowanych w rozwiązanie problemu fackie łamanie porozumienia podpisanego w maju bieżącego roku pomiędzy zarządem wrocławskiej "Jedynki" a protestującą załogą. Premier Hausner zadeklarował podjęcie kroków mających na celu wyjaśnienie zaistniałej sytuacji.

Jan Guz (OPZZ) w imieniu trzech central związkowych postawił wniosek o przystąpienie przez rząd do rozmów nad zmianą wskaźników wzrostu wynagrodzeń w roku 2004 w związku z rosnącą liczbą osób żyjących poniżej minimum socjalnego i minimum egzystencji. Ponadto zgłosił problem związany z dokonaną przez Sejm RP, na wniosek strony rządowej, zmianą w ustawie o emeryturach i rentach z FUS poprzez dodanie nie konsultowanego ze związkami zawodowymi art. 32 w tej ustawie. Zwrócił się do przewodniczącego Komisji Trójstronnej z pytaniem dotyczącym prowadzonych przez Ministerstwo Gospodarki i Pracy prac nad projektem ustawy "o radach pracowniczych".

Przewodniczący Komisji Trójstronnej zapowiedział opracowanie stosownych analiz, które następnie zostaną poddane dyskusji na forum Komisji Trójstronnej.

>Największe polskie wyzwanie – ludzie bez pracy

Polski rynek pracy – z 20-proc. bezrobociem i zaledwie połową pracujących spośród tych, którzy są w wieku zdolności do pracy – przedstawia się najgorzej ze wszystkich krajów OECD. To właśnie ten problem jest i będzie głównym wyzwaniem dla rozwoju Polski – stwierdzają eksperci tej organizacji. Autorzy raportu OECD – organizacji zrzeszającej 30 najbardziej rozwiniętych państw świata – który dotyczy sytuacji gospodarczej Polski, zauważają, że zarówno w średnim, jak i długim okresie zwiększenie tzw. wskaźnika zatrudnienia stanowi najważniejsze wyzwanie dla polskiej gospodarki.

Wskaźnik ten, odpowiadający na pytanie, ile osób, spośród tych, które są w wieku zdolności do pracy, rzeczywiście pracuje, wynosi w Polsce zaledwie 51 proc. i jest to najgorszy wynik w krajach zrzeszonych w OECD. Oznacza, że tylko co druga osoba, która może pracować, pozostaje na rynku pracy.

Dramatyczną sytuację pokazuje też wskaźnik bezrobocia. Według danych organizacji wynosi ono 20 proc., i to także najgorszy wynik spośród krajów w niej zrzeszonych. Eksperci podkreślają, że to właśnie poprawa sytuacji na rynku pracy – poprzez „zwrócenie” mu osób zdolnych do pracy, a obecnie bezrobotnych lub pobierających różnego rodzaju świadczenia – będzie warunkiem krytycznym dla szybkiego rozwoju gospodarczego Polski. Zmniejszenie bezrobocia wiąże się z dwoma podstawowymi zadaniami – zwracają uwagę autorzy raportu. Pierwsza z nich to redukcja tzw. dezaktywujących pułapek. Chodzi o ograniczenie i racjonalizację całego systemu transferów socjalnych dla ludności, które nie sprzyjają aktywności w poszukiwaniu zatrudnienia. Wymienia się tu w szczególności jako wymagający naprawy – system rentowy i cały system świadczeń, wypłacanych osobom będącym w wieku przedemerytalnym. Jeśli chodzi o ten pierwszy, autorzy raportu postulują, aby renty trafiały wyłącznie do osób niezdolnych do pracy. Podkreślają, że w Polsce renty pobiera więcej niż 13 proc. osób w wieku produkcyjnym, a wskaźnik ten ponaddwukrotnie przewyższa średnią OECD.

Zauważają, że w wielu przypadkach osoby pobierające rentę i inne świadczenia od państwa otrzymują w ten sposób ponaddwukrotnie więcej niż ten, kto pracuje za najniższe wynagrodzenie.

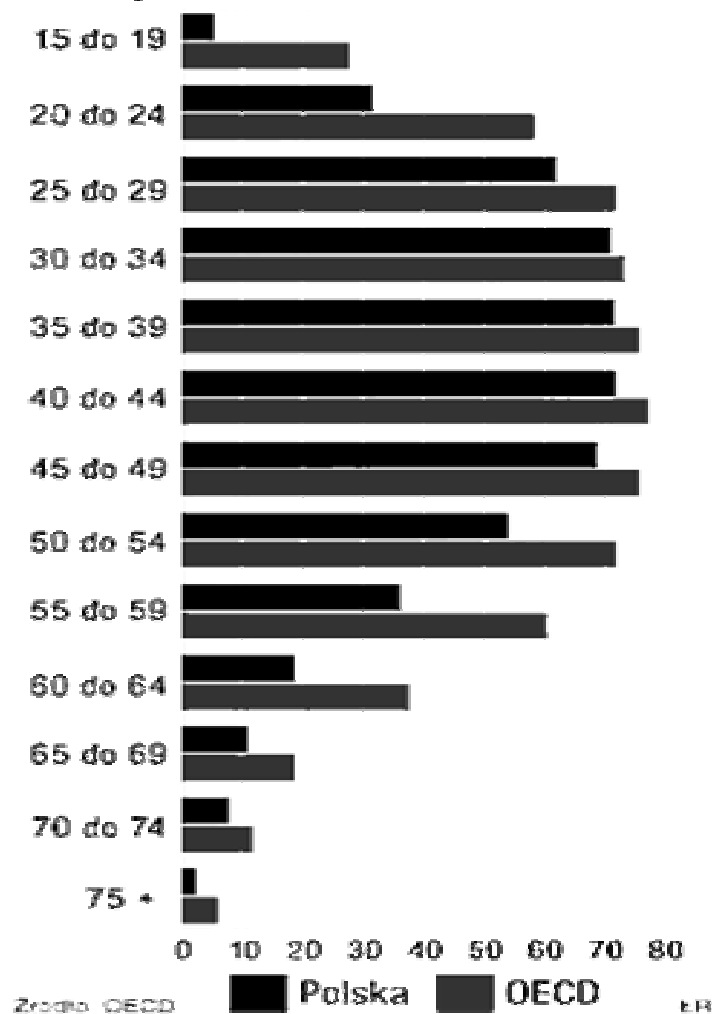
Drugim wyzwaniem w walce z bezrobociem jest, według ekspertów OECD, obniżenie kosztów pracy – w szczególności, jeśli chodzi o osoby młode, długo pozostające poza rynkiem pracy lub takie, które będą tracić uprawnienia do renty. W tym celu autorzy raportu zalecają między innymi rozszerzenie istniejącego już rozwiązania, które umożliwi obniżenie minimalnego wynagrodzenia wypłacalnego absolwentom, na wszystkie osoby młode (łącznie z tymi, które posiadają niskie kwalifikacje czy na osoby długotrwale bezrobotne). Eksperci zachęcają też do wprowadzenia redukcji obciążeń płacowych pracodawców, którzy zatrudnialiby osoby niewykwalifikowane. Podkreślają również, że pomoc rozwiązać problem bezrobocia mogą zmiany w prawie pracy, które miałyby być bardziej elastyczne.

Postulują też, aby osoby poszukujące pracy były bardziej mobilne – tak by nie powstawały obszary o bardzo zróżnicowanych poziomach bezrobocia.

(Ciąg dalszy na stronie 5)

(Ciąg dalszy ze strony 4)

Wskaźnik zatrudnienia według grup wiekowych (jako procent osób pracujących w danym wieku)



>> Ile kosztuje władza?

Polska powinna skończyć z komunistycznym bizantyzmem na wszelkich szczeblach

Czy musimy płacić za prezydenckie hobby? Powodowany nim prezydent Kwaśniewski po raz kolejny odwiedził kraj organizujący wielką imprezę sportową. W czasie blisko dziewięcioletniej prezydentury był obecny na olimpiadzie w Atlancie i Sydney, piłkarskich mistrzostwach świata w Korei i Japonii, lotach narciarskich w Planicy, a ostatnio mistrzostwach piłkarskich Europy w Portugalii. Gdyby prezydent na te rozliczne imprezy nie podróżował samolotem rządowym z liczną asystą, lecz latał samolotami kursowymi za własne pieniądze, byłbym go skłonny za kibicowską konsekwencję i pasję podziwiać, a tak mam jedynie uczucie niesmaku.

Za ubodzy na drogą władzę

Polska, jak wiadomo, jest najbiedniejszym krajem Unii Europejskiej. Z naszym PKB na głowę - stanowiącym mniej niż połowa średniej europejskiej - możemy się równać jedynie z Łotwą, a mimo to nikt z zagranicy odwiedzający nasze instytucje rządowe nie odnosi wrażenia, że podejmowany jest w kraju biednym. W Polsce władza od lat choruje na tak zwany bizantyzm. Historycznie patrząc, nie jest to przypadłość jedynie III RP, przeciwnie bizantyzm, trzeba jasno powiedzieć, jest dziedzictwem PRL. W krajach komunistycznych, zwalczających wiarę, z kultu przywódców stworzono namiastkę religii. W stalinizmie miała ona ekstremalną formę otwartego wielbienia Stalina; później natomiast przywódcy komunistyczni byli przedstawiani społeczeństwu, trochę jak istoty nie z tego świata. Jako tacy musieli żyć w specjalnych warunkach, jeździć specjalnymi samochodami i mieszkać lepiej od przeciętnych zjadaczy chleba. Nieprzypadkowo w latach powojennych w światowej literaturze sowietologicznej za Burnhamem, a następnie Dżilla-

sem uznano, że państwa komunistyczne rządzone są przez nową klasę. A stanowił ją aparat państwowy i partyjny po latach zwany nomenklaturą. Jednym z przejawów jego władzy były lepsze warunki życia stworzone elicie komunistycznej. W Rosji radzieckiej nomenklatura żyła w odizolowanych zamkniętych osiedlach, korzystała z własnych sklepów i własnego transportu samochodowego. Musiało to oczywiście kosztować, ale Stalin z premedytacją stworzył swoim ludziom pozorny raj. Każdy przedstawiciel nowej klasy wiedział, że odtrącenie przez wodza będzie równoznaczne z osobistą i rodzinną tragedią. W Polsce sytuacja była nieco odmienna, najbliższa wzorcowej za rządów Bolesława Bieruta. Później, po dojściu Gomułki do władzy, Polska była najbardziej demokratycznym krajem - barakiem w tak zwanym obozie socjalistycznym. Nie oznaczało to jednak bynajmniej, aby nad Wisłą nomenklatura oparła się wdziękowi bizantyzmu. Ludzie tak zwanej nowej klasy mieli cały system przywilejów, w których mieściło się prawo do samochodu służbowego, telefonu, gosposi, wczasów w rządowych ośrodkach zamkniętych, paszportu dyplomatycznego, mieszkania o wielkości ponadnormatywnej, prawa do korzystania z lecznictwa rządowego, zaopatrzenia w sklepach za żółtymi frankami itd., itp..

Dziedzictwo PRL

III RP zamiast natychmiast zburzyć ten system apanaży aparatu państwowego wbrew oficjalnie głoszonym hasłom egalitarnym, przejęła go z całym dobrodziejstwem inwentarza. W latach 1989 - 1990 było to być może spowodowane dwuwładzą "Solidarności" i PZPR, natomiast po wyborze Wałęsy na prezydenta sytuacja ta była już rezultatem świadomego wyboru. Przywileje ludzi władzy, trzeba przyznać, były modyfikowane. I tak system zaopatrywania prominentów w artykuły żywnościowe przez Biuro Ochrony Rządu został zredukowany, ośrodki wczasowe ograniczone do pałaców dla prezydenta i premiera. Natomiast specjalne lecznictwo zostało nie tylko zachowane, lecz za rządów Millera wręcz usankcjonowane prawnie poprzez oficjalne wprowadzenie kart leczniczych VIP-ów. W sumie władza w Polsce ma się bardzo dobrze i przywileje - apanaże niezwiązane z poborami - z tytułu uczestnictwa w niej są znaczne. Ludzie tak zwanej erki mają dziś wspomniany system leczniczy dla siebie i rodzin (żona, dzieci), w sumie przeszło pięć tysięcy osób; szeroki dostęp do samochodów rządowych, z których dygnitarze korzystają bez ograniczeń w piątek i świętek, a także w czasie wyjazdów za granicę; bezpłatne telefony komórkowe; flotyllę lotniczą; karty kredytowe (nowość) związane z tzw. funduszem reprezentacyjnym; paszporty dyplomatyczne itd., itp. Bezpieczeństwa najważniejszych ludzi strzeże BOR. Prezydent, jak i Kancelaria Premiera mają tak zwane gospodarstwa pomocnicze. Pod tym eufemizmem kryją się liczne pałace i siedziby wczasowe rozrzucone po kraju w górach, nad jeziorami i nad morzem.

Czy nas na to stać?

Wszystko to kosztuje. Co gorsza, ma psychologiczne skutki, które niewątpliwie zostawiają ślad w psychice i mentalności osób piastujących wysokie urzędy. Wielu z nich po latach kręcenia się na karuzeli politycznej zatracza zwykłe poczucie przyzwoitości i umiaru. Wyraża się to kłótniami o samochody z górnej półki - nade wszystko ceniony jest opancerzony BMW; czy nadużywanie uprawnień do latania rządową flotą powietrzną. Przypomnijmy, że swego czasu co weekend do Gdańska latał marszałek Pałyński, Marek Siwiec - przyprezdencki minister latał helikoptrem na spotkania partyjne, a marszałek Oleksy ostatnio poleciał do Wrześni na prawyboje europejskie. Podobne zachowania nie są tylko udziałem polityków krajowych, lecz także samorządowych. Od lat na przykład marszałek sejmiku mazowieckiego jeździ codziennie do pracy służbową limuzyną z kierowcą z Płocka do Warszawy i z powrotem. Indagowany, a nawet zawstydzany przez dziennikarzy prominent peeselowski buńczucznie odpowiadał, że robi tak, ponieważ ma do tego prawo. Na Mazowszu dodajmy, nie jest on wyjątkiem. Jego zastępca dojeżdża bowiem z Ostrołki. Do tych dojazdów niezmiernie kosztownych obaj notabie samorządowi używają luksusowych samochodów, które zresztą ich urząd, z powodu wyeksploatowania, często zmienia. Jest tak od lat, bowiem na te sobiepańskie praktyki przyzwala tak zwana klasa polityczna. Niedawno "Fakt" obliczył, że na paliwo dla samochodów rządowych budżet wydaje rocznie 22 miliony złotych. Gdyby dodać do tego kwoty wydawane przez Kancelarię Prezydenta, agendy rządowe, samorządy wszystkich szczebli, spółki z kapitałem skarbu państwa, uzbierałoby się grubo ponad sto milionów złotych rocznie. Natomiast koszt tych wszystkich samochodów służbowych idzie już w setki milionów złotych i rocznie oscyluje wokół kwoty pół miliarda złotych. Samych samochodów rządowych, jak ustalono, jest 1950 sztuk. Przyzwyczailiśmy się, że ludzie władzy od lat mają się dobrze, korzystają z licznych przywilejów i jeżdżą samochodami służbowymi. Wielu z nas widzi w tym coś zdrożnego. Przywykło się nawet uważać, że wysokim urzędnikom samochód z kierowcą tak się należy, jak psu micha. Ten punkt widzenia jest jednak, czy nam się to podoba, czy nie, czystą spuścizną po czasach realnego socjalizmu. Tam samochód zagraniczny przez lata należał bowiem do atrybutów władzy. Szczerze mówiąc, nie rozumiem jednak, dlaczego nasi dzielni posłowie i ministrowie, co jeżdżą często po świecie, nie zwrócili na to uwagi, że politycy w licznych krajach europejskich żyją o niebo skromniej, a przez to są tańsi. Aby

(Ciąg dalszy na stronie 6)

(Ciąg dalszy ze strony 5)

przekonać państwa, że może być inaczej, podam, że rząd i parlament w Wielkiej Brytanii mają 67 samochodów, w Szwecji 19, a w Szwajcarii żadnego. Marszałkowi Struzikowi natomiast dedykuję casus ministra transportu Konfederacji Szwajcarskiej. Tak się akurat składa, że jego urząd mieści się w Bernie, on natomiast mieszka w Zurychu i nie jest wcale tych sto kilometrów wożony nissanem. Przeciwnie, do Zurychu wraca pociągiem i to, zgrozo, na własny koszt.

Karta VIP-a

Aby nie ograniczać się jedynie do przesławnych samochodów, uświadomię państwu, jakie reperkusje ma ustanowienie przez rząd Millera karty leczniczej VIP-a. Otóż prawem kaduka, bo jest to z pewnością przepis niekonstytucyjny, którego jak dotąd nikt nie zaskarżył, politycy za takie jak nasze składki mają prawo do korzystania z ekstra służby zdrowia. Nie jest to już stara lecznica komunistyczna przy Hożej, lecz nowoczesny szpital MSW przy Wołoskiej w Warszawie. Tutaj VIP-ów nie oczekują kolejki, miejsca na korytarzach, nie towarzyszą im niepokoje czy aby następnego dnia nie zabraknie lekarstw, a interes pod tytułem szpital nie zostanie zamknięty. Przeciwnie, mają oni do swej dyspozycji jednoosobowe pokoje z telewizorami i odrębnym sanitariatem. Żywni też są według stawek nieprzypominających naszych. Te przywileje mają nie tylko politycy, lecz także ich rodziny. Na pacjentów czekają wszelkie dostępne usługi lecznicze, a także leki. Nie wiem, czy ta karta lecznicza VIP-a ma wpływ na bałagan i wręcz skandal w służbie zdrowia, jedno wiem na pewno: nasze problemy z jej funkcjonowaniem nie są problemami tych, którzy nami rządzą. Aby jednak nie zarzucono mi, że jestem przebrzydłym oszołomem, zwracam uwagę, że premier Szwecji ma zapowiedzianą operację jesienią tego roku i jak poinformowały gazety, czeka na swoją kolejkę oczywiście nie w specjalnej lecznicy. Jest to rzec w Polsce niewyobrażalna! A sprawa tak zwanego bezpieczeństwa VIP-ów. Z jednej strony mamy za mało policji, w pewnych dzielnicach wielkich miast strach jest po zmroku wyściubić nos na ulicę, a z drugiej strony najważniejsi ludzie w kraju mają do swej ochrony cały pułk liczący 1000 osób. Gdyby VIP-om pozostawiono dwustu ochroniarzy, a 800 skierowano na ulice Warszawy, miasto nasze stałoby się bezpieczne jak kiedyś. Niestety, jest to niemożliwe, bowiem premierowi i prezydentowi zabrakłoby wówczas wianuszka ochroniarzy chodzących za nimi krok w krok nawet w Sejmie. Ponadto najwyżsi urzędnicy nie mogliby się pokazać na ulicy, bowiem zabrakłoby aut na czterosamochodową asystę. Pomyśleć, że w latach sześćdziesiątych po marcu - nielubiany, a nawet nienawidzony już wówczas Władysław Gomułka jeździł jednym samochodem z ochroniarzem z KC partii do swego domu koło Imki. Widziałem go często, pracowałem wówczas w "Kulturze" przy Wiejskiej, jak stał na światłach przed skrzyżowaniem w lewo z placu Trzech Krzyży. Dzisiaj prezydent przemieszcza się po mieście z błyskiem koguta i wyciem syren.

Co na to plan Hausnera?

Piszę o tym wszystkim, bowiem w Polsce szukamy oszczędności budżetowych. Do dziś nie pojmuję, dlaczego premier Hausner szukał koniecznych oszczędności przede wszystkim w kieszeniach emerytów i rencistów. Tymczasem w Polsce pieniądze publiczne dosłownie leżą na ulicy, trzeba się tylko po nie umiejętnie schylić. Pisałem wielokrotnie, także na tych łamach, że główną słabością planu Hausnera jest jego brak komplementarności z odczuciami społecznymi. Otóż plan ten miałby pewnie szanse realizacji, gdyby pan wicepremier nie był w swych oszczędnościowych poszukiwaniach tak jednostronny. Ludzie starzy w Polsce przeżyli już wiele i przyzwyczaili się do wyrzeczeń. Z pewnością nie poskąpili by ojczyźnie nawet wdowiego grosza, gdyby widzieli, że te wyrzeczenia nie pójną na marnie i dotyczą wszystkich. Jak można na przykład, pytam się, rzucać gromkie hasła pronatalistyczne, a zarazem młodym matkom zabierać jedną trzecią urlopów macierzyńskich? Ma to miejsce w sytuacji, gdy urzędnicy państwowi, za pozyskane m.in. w ten sposób pieniądze publiczne, wożeni są jak nababowie. Przed przedstawieniem powyższego planu oszczędnościowego państwa należy przeprowadzić dogłębną dyskusję nie tylko nad redukcją świadczeń socjalnych, lecz także nad odchudzeniem kosztów rządzenia. Reforma taka, aby była skuteczna, musi dotyczyć ludzi władzy. Polska powinna skończyć z pozostałościami komunistycznego bizantyżmu i to na wszelkich szczeblach. Winno to dotyczyć tak parlamentarzystów, jak i samorządowców, członków rządu i prezydenta. W biednym kraju władza, jeśli ma być skuteczna, musi być skromna. Nie stać nas na żadne ekscesy, jak i specjalną celebrację władzy. Ostatnio na przykład prezydent, na miejscu przedszkola, wznosi koło swego pałacu ławisko helikopterowe wraz z salami recepcyjnymi. Wszystko odbywa się w aurze tajności. Nie służy to dobrze wizerunkowi pierwszego obywatela; dotyczy to tak samo jego pasji sportowej na koszt podatników. Jest ona w kraju takim jak nasz wyzwaniem publicznym rzuconym społeczeństwu, a dla mnie przy okazji jest przejawem złego smaku. Wracając zaś do głównego wątku naszych rozważań przypomnę, że kasta polityczna powinna sobie uświadomić, iż w systemie demokratycznym nie można w sposób woluntarystyczny i na chybika przeprowadzić głębokich reform. Wiem, że dzisiaj premier Hausner nosi się jak antyczny bohater, który poniósł porażkę dlatego, że widzi dalej niż jego krytycy. Nie jest to całkiem prawdziwe i czas koszty społeczne zacząć traktować serio. Stawiam tezę, że bez "odchudzenia" przywilejów klasy poli-

tycznej wszelka reforma finansów publicznych w Polsce jest dziś niemożliwa. Oszczędne państwo z pewnością nie może mieć elit szastających groszem publicznym.

JANUSZ ROLICKI (publicysta niezależny)

Autor jest lewicowym publicystą, współpracownikiem "Faktu", byłym redaktorem naczelnym "Trybuny"

>>> Ogólne nieporozumienie

Nadal brak porozumienia różnych środowisk społecznych co do sposobu naprawy systemu opieki zdrowotnej. Rząd nie może dojść do zgody ze związkami zawodowymi w Komisji Trójstronnej, posłowie nie umieją dogadać się z rządem w sprawie ustawy zdrowotnej, a lekarze szpitali klinicznych, którym zabrakło pieniędzy na leczenie, porozumieć z władzami Narodowego Funduszu Zdrowia. W najgorszej sytuacji znalazł się pacjent, od którego niektóre placówki żądają dziś pieniędzy za badania.

To bezprawie, twierdzą pacjenci. Dlaczego lekarze pracując na sprzęcie kupionym za nasze pieniądze pobierają opłaty, mimo niezgodności tych opłat z konstytucją? Lekarze rozkładają rękę:

- Brakuje pieniędzy na lekarstwa, na klisze, by zrobić choremu prześwietlenie - przekonują.

Kiedy rząd się obudzi?

W szpitalach onkologicznych, odkąd NFZ przestał finansować szczepionkę, która przedłużyła życie wielu chorym na czerniaka, przestaje się ją podawać, chyba że pacjent zapłaci za nią co miesiąc 400 zł. - Skąd mam wziąć pieniądze - pyta zrozpaczona emerytka, pokazując odcinek z ZUS - na 650 zł. Abp. Damian Zimoń na wiadomość o ponad 40-mln zadłużeniu Górnosląskiego Centrum Zdrowia Dziecka i Matki w Katowicach, zablokowaniu szpitalowi kont zaapelował do wiernych o pomoc. Ale problem ochrony zdrowia to przecież problem priorytetów państwa, które łupiąc nas podatkami, coraz bardziej wycofuje się ze swych podstawowych powinności wobec obywateli.

Opłaty od pacjentów są rzeczywiście bulwersujące - mówi Bożena Banachowicz, przewodnicząca Ogólnopolskiego Związku Pielęgniarek i Położnych. - Powodują dramat rodzin w sytuacji, gdy nie starcza im środków na przeżycie. Jednak gdyby tak wszyscy pracodawcy zakładów opieki zdrowotnej odmówili podpisywania kontraktów z NFZ na obecnych warunkach, to może rząd by się w końcu obudził - komentuje Banachowicz.

Przewodnicząca sejmowej Komisji Zdrowia Barbara Fajfrowska-Błońska z UP zapytana o przyczynę zapaści finansowej szpitali klinicznych, które za 40 proc. większą w stosunku do ub.r. liczbę przyjętych do poradni ambulatoryjnych pacjentów dostały od NFZ o 1/3 mniej pieniędzy, przyznała bez żenady: - Dopiero w tej chwili, w momencie, kiedy mają miejsce te dramatyczne wydarzenia, dowiedziałam się, że niektóre szpitale zawarły z NFZ kontrakty tylko na pół roku. Nie bardzo wiem, dlaczego tak się stało, bo nie wszystkie szpitale mają takie kłopoty. Lekarze twierdzą, że sprawa rozbija się przede wszystkim o to, że wyceny za leczenie w najbardziej wyspecjalizowanych szpitalach są identyczne jak w szpitalach powiatowych. Żle napisane kontrakty odbijają się fatalnie na pacjentach, bo chorzy cierpią z powodu niedoskonałości prawa. - Sytuacja jest absurdalna. Oni mają nasze pieniądze, a my mamy długi - skwitował jeden z dyrektorów szpitali relację z NFZ.

Gdzie jest prezydent?

"Gdzie jest prezydent, który powinien stać na straży przestrzegania prawa?" - pytają pacjenci podczas dyskusji w internecie. "Jego to nie dotyczy, on ma standardową opiekę w klinice rządowej. Chciałbym mieć taki standard w standardzie" - odpowiada inaternaucie inny pacjent.

Ludzie coraz bardziej narzekają, że Aleksander Kwaśniewski zajęty wzmocnianiem "lewej nogi" nie interesuje się najpoważniejszymi zagrożeniami w kraju. Dla niego forsowanie premierostwa Belki okazało się ważniejsze niż wola obywateli, którzy chcieliby rozpisania wyborów już w sierpniu. Prezydencki argument, że przed wyborami trzeba jednak koniecznie załatwić kilka pilnych ustaw, w tym jak najszybciej uchwalić zakwestionowaną przez Trybunał Konstytucyjny ustawę zdrowotną, jest coraz mniej realny. Do Sejmu 11 czerwca rząd bowiem przysłał projekt, który składa się z prawie 300 artykułów. Knotem określają ten dokument posłowie opozycji. Wskazują na fakt, że samo tylko rozszyfrowanie nazewnictwa, rozpoznawanie definicji, zabiera im mnóstwo czasu.

- Najbardziej przeszkadza nam rząd - twierdzi poseł Bolesław Piecha z PiS. Rząd nie ma stanowiska wobec kluczowych artykułów ustawy. Nie potrafi jasno wyartykułować, czego chce, jaka jest idea. A Elżbieta Radziszewska dodaje:

(Ciąg dalszy na stronie 7)

(Ciąg dalszy ze strony 6)

- Trzeba czasem godziny, żeby wydiskutować, co ustawodawca ma na myśli, ponieważ odpowiedzi ze strony rządu nie ma.

Posiowie alarmują, że porządnie ustawy przygotować nie zdążą, bo termin do 20 lipca podyktowany im przez marszałka Oleksego jest zbyt krótki. Zachęcanie posłów argumentami, że "Pan Bóg stworzył świat w siedem dni, cóż takiego zrobić ustawę w dwa tygodnie" jest kpina.

Staje się oczywiste, że aby zdać z drugim czytaniem do 20 lipca i przyjęciem ustawy we wrześniu, by mogła wejść w życie od 1 stycznia 2005 r., trzeba zawęzić poprawianie buba Łapińskiego tylko do tych fragmentów, których niezgodność z konstytucją wskazał Trybunał. Czy wyjdzie z tego spójny dokument, w ramach którego służbie zdrowia uda się przywoic funkcjonować od nowego roku, wątpliwe. Raczej będzie to ustawa-potworek. Ale kogóż to obchodzi? Belka ma i tak większość w Sejmie i jeśli jako premier zgodzi się na rozwiązanie częstkowe, "dietetyczni" posłowie tylko przyklasną. Jak wyjdą na tym pacjenci, lepiej nie myśleć!

Bez konsensusu

Tymczasem w Komisji Trójstronnej, w której od paru tygodni toczyły się rozmowy na temat rządowego planu uporządkowania sytuacji w opiece zdrowotnej, w tym projektu ustawy o pomocy publicznej i restrukturyzacji zoz-ów nie ma konsensusu ani w kwestii przekształcenia placówek opieki zdrowotnej w spółki prawa handlowego, ani kredytów pomostowych, wymyślonych po to, aby placówki mogły zaciągać pożyczki na wypłatę podwyżek wynikających z ustawy "203".

- Związki zawodowe domagają się środków finansowych wypłacanych wprost z budżetu państwa, podczas gdy rząd uważa, że jest to niemożliwe ani prawnie, ani ekonomicznie - mówi wicepremier Jerzy Hausner. Twierdzi też, że tylko jedna ustawa restrukturyzująca całe długi i dotycząca ustawy "203" jest sposobem załatwienia problemu, a warunkiem uzyskania pomocy publicznej musi być przekształcenie formalnoprawne, bo bez przekształcenia jest pewne, że zoz-y po restrukturyzacji zadłużenia znów się zadłużą. W jego opinii obie ustawy wzajemnie się uzupełniają.

Rząd, co prawda, w wyniku oporu związkowców, nieoczekiwanie przyjął później za podstawę rozmów propozycje Solidarności: zadeklarował rezygnację z proponowanej wcześniej obligatoryjności przekształcania się zoz-ów w spółki użyteczności publicznej (sup), jeśli nie generują one długów i wypłaciły 203 zł. I nie warunkował już włączenia do Krajowej Sieci Szpitali Publicznych wyłącznie lecznic przekształconych w sup-y. Ale zarówno Solidarność, jak i Forum Związków Zawodowych podtrzymywały negatywne stanowisko w sprawie funkcjonowania szpitali na zasadach spółek prawa handlowego, kwestionując pomysły traktowania lecznic jak fabryk guzików. - Umożliwi to upadłość szpitali jak podmiotów gospodarczych ze względów stricte ekonomicznych a następnie przejęcie ich majątku przez właścicieli niepublicznych. Skutkowac będzie ograniczeniem dostępności i bezpłatności świadczeń zdrowotnych - argumentuje szefowa Sekretariatu Ochrony Zdrowia "S" Maria Ochman, powołując się na stanowisko swojej branży.

Bożena Banachowicz - przewodnicząca Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych przypomina, że od samgo początku, od września ub.r. Forum Związków Zawodowych tak jak Solidarność nie wyrażały zgody na takie przekształcenia. - Będzie to działanie w konsekwencji zmierzające do upadłości przyszłych spółek. Wiemy przecież na jak niskim poziomie finansowana jest w Polsce ochrona zdrowia. Spółce nie wystarczy środków finansowych i ktoś ją wykupi. Cały czas twierdzimy, że ta operacja zmierza do prywatyzacji zoz-ów - podkreśla Banachowicz.

Solidarność i Forum są też przeciwnie zaciąganiu przez szpitale kredytów pomostowych na wypłaty "203". - W świetle wyroku Trybunału Konstytucyjnego obowiązek pokrycia kosztów ustawy "203" spoczywa na publicznym dysponencie środków na ochronę zdrowia, a więc nie może oznaczać konieczności uzyskania pożyczki i kolejnego procesu zadłużania się placówek służby zdrowia. To przecież spłacanie długu kolejnym długiem - podkreśla Ochman. "Mechanizm kredytu pomostowego nie zawiera elementu umorzenia - czytamy w stanowisku Solidarności. - Równocześnie zamrożenie w okresie kilku lat odpisu amortyzacyjnego jako źródła gwarancji spłaty kredytu w zadłużonych zoz-ach oznaczać będzie pogłębienie ujemnego wyniku finansowego" - argumentują związkowcy z "S".

- Jeśli kredyty miałyby być przeznaczone na sfinansowanie "203", znaczyłoby to, że pracownicy sami biorą sobie kredyt, fundują odsetki i sami się spłacają. Trybunał orzekł inaczej - zauważa Banachowicz.

Pomostowe wolty

Wiceminister zdrowia Ewa Kralkowska zapytana o losy ustawy o pomocy publicznej i restrukturyzacji zoz-ów informuje, że ustawa jest w tej chwili procedowana w sejmowej Komisji Zdrowia i Komisji Gospodarki. - Prace uległy spowolnieniu, ponieważ dyskusyjną kwestią pozostają kredyty pomostowe, które powinny być w pierwszym rzędzie wykorzystane dla zapłaty "203". Trwa dyskusja między ministrem zdrowia a ministrem finansów na temat sposobu skonstruowania zabezpieczeń kredytów. Chodzi o taki mechanizm ich wykorzystania i warunki spłaty, by był realny do skonsumowania - podkreśla wiceminister. W tej chwili Komisja Zdrowia jest jednak tak zajęta pracami nad ustawą zdrowotną, że nie może zająć się "pomostami". Może to i lepiej. Bo pomysły zabezpieczeń tych kredytów się zmieniają i są enigmatyczne. Najpierw część środowiska medycznego zrozumiała, że gwarancję pod kredyty miało dawać państwo, potem pojawił się pomysł, że kredyty może być wzięty pod obligacje wydawane przez zakłady opieki zdrowotnej lub jednostki samorządu terytorialnego. Jednak Związek Powiatów Polskich nie był skory do takich poręczeń. - W trakcie prac w konstrukcji kredytu pomostowego pojawiła się po raz pierwszy kwestia odpisu amortyzacyjnego, jako zabezpieczenia. To jest zupełnie nowa rzecz - przyznał Hausner.

- Sprawa jest dogadywana - mówi minister Kralkowska.

Hausner sprzeciwem dwóch central związkowych (OPZZ był gotów poprzeć kompromisowe stanowisko rządu wypracowane tydzień wcześniej) był wyraźnie zawieszony. - Szkoda, że nie ma porozumienia. Rząd już nie ma w tej sprawie żadnego pola manewru. Dalej nie możemy się posunąć, bo złamalibyśmy konstrukcję programu naprawczego. To jest ściana. Chcę wyraźnie podkreślić.

Stracił gdzieś tę butę, z którą rozmawiał z dziennikarzami za czasów Millera. Hausner pod ścianą? Cóż, życie uczy pokory.

Alicja Dołowska



► Komentarz

No i Prezydent dopiął swego. Zaszantażował sierpniowym terminem wyborów wystraszony porażką wyborczą polityczny plankton - szczególnie po laniu w eurowyborach. I wespół z SLD oraz klonem powstałym z SLD czyli SUPL. plankton zagłosował, tak jak chciał Prezydent. Powstał rząd Belki- tytki i sejmowe profity

partyjnych kolesiów z SLD uratowane. Kwaśniewski zapewnił swoim partyjnym kumplom wikt i opierunek do końca kadencji! Wystarczy poczytać Konstytucję RP!

Prezydent "wszystkich Polaków" niech nie pieprzy mi jednak frazesów, że to przejaw jego troski o Polskę!

Gdyby bowiem rzeczywiście traktował dobro Polski i Polaków poważnie, to już dawno rozwiązałby ten skorumpowany Parlament! Ulubieniec ludzi z ilorazem inteligencji=10, trochę większym od inteligencji kury, miłośników Wielkiego Brata, Baru i innych idiotyzmów oraz kolorowych pism- bzdur dla nudzących się gospodyń domowych zatrudnia w swoje kancelarii coś koło 600 darmozjadów.

Ich utrzymanie kosztuje polskie społeczeństwo olbrzymią kwotę. Ale efekty pracy tych miłośników życia za pieniądze podatników żadne.

Pan Prezydent Kwaśniewski raczył polecieć sobie na mecz Portugalia- Holandia na piłkarskich mistrzostwach Europy.

Jak stwierdził w czasie transmisji meczu Dariusz Szpakowski- „pan Prezydent, to wielki miłośnik sportu”. Ciekawe, za czyje pieniądze ten miłośnik sportu tam poleciał?

Trwa tymczasem dramat polskiej służby zdrowia- na nasze leczenie nie ma pieniędzy. Pacjenci są zmuszani do płacenia za leczenie w szpitalach. To już jest eutanazja polskiego narodu! A co w tej sprawie robi ukochany i kosztowny Prezydent - magister Kwaśniewski i jego dwór? Nic- ma nas gdzieś! Na leczenie jego i rodziny na pewno nie zabraknie pieniędzy! Jego zdrowie i życie oraz członków jego rodziny jest niezagrażone. Mają przecież kartę VIP-a.

Postkomuna, czyli SLD zawsze słynęła z robienia interesów! Ale na nieszczęście Polski i Polaków, tylko swoich własnych, wykazując przy tym wyjątkową

(Ciąg dalszy na stronie 8)

(Ciąg dalszy ze strony 7)

solidarność. Wspaniały interes z amerykańkami zrobił rząd Millera przy zakupie F-16(realizacja pakietu offsetowego), wojna w Iraku- my na utrzymanie wydajemy ponad 300 mln, a dostaliśmy 30 mln zł). Teraz wypłynęła sprawa kontraktu gazowego z Rosją.

To nie koniec dobrych interesów- pojawiła się sprawa korytarza turowskiego. Dla niezorientowanych w temacie- rząd zgodził się na budowę drogi przecinającej worek turowski, łączącej Czechy i Niemcy. Bąkają coś o nowych miejscach pracy. I tu doskonali t biznes zrobią Niemcy. Ożywią port w Rostoku- wykańczając polską konkurencję, czyli polskie porty.

O Kapitulaacji rządu Belki wobec Francji i Niemiec przy traktacie konstytucyjnym nawet szkoda się rozpisywać- to kolejne farmazony o sukcesie jako żywo przypominające sławetny „sukces” rządu Millera w Kopenhadze.

Ludzie, nie płacicie abonamentu RTV.

Z naszych pieniędzy Minister Skarbu postanowił przeznaczyć 15 milionów złotych na nagrody dla pracowników TVP.

Za co? Za chałę w programie, ciągle powtórki z czasów wielce radosnych dla komuchów lat PRL-u, różnego rodzaju afery, życie prezesów ponad stan.

Milion Polaków musiało zapłacić ten komunistyczny haracz.

Chcą wydawać- niech na utrzymanie zarobią sami. Wtedy mogą robić z pieniędzmi, co chcą.

Przy okazji dyskusji nad przywróceniem kary śmierci dla zwyrodniałych morderców, jaka zaczęła się po niedawnym bestialskim zabójstwie młodej dziewczyny znowu odezwali się humanitarni idioci.

Mówią komunały o wychowawczej roli kary, jej nieuchronności., prawach człowieka i temu podobnych bredniach.

Ja im wszystkim odpowiadam- kara jest adekwatnym odwetem społeczeństwa za wyrządzone zło!

Nie jest jej rolą resocjalizacja. Jeżeli ktoś pozbawia kogoś życia, musi wiedzieć, że czeka go to samo!

Tak pojmuję sprawiedliwość społeczeństwa.

Do tych humanitarnych idiotów nie dociera, jakie przerażenie musi czuć ofiara zwyrodniałców!

A wymiar sprawiedliwości ma chronić uczciwych ludzi- nie przestępców!

Proste i logiczne- vox populi!

Porażkę ponoszą zwolennicy bezstresowego wychowania. Sławetne hasło „róbta, co chceta” potraktowano dosłownie i robią. Młodzi ludzie bezwzględnie korzystają z głupoty dorosłych.

Wiesław Szydełko

>> Najwyższa Izba Kontroli stwierdziła, że Miller, Pol i Piechota są odpowiedzialni za fatalny kontrakt gazowy, który zagroził energetycznemu bezpieczeństwu państwa.

W opinii NIK, w wyniku decyzji i niekompetencji wymienionej trójki jesteśmy w tej kwestii całkowicie uzależnieni od Rosji.

Jeżeli to nie kwalifikuje się na sprawę przed Trybunałem Stanu, to naprawdę nie wiemy po co on istnieje...

>> Bronisław Geremek (UW) został oficjalnie zgłoszony jako kandydat liberałów na stanowisko przewodniczącego Parlamentu Europejskiego.

Przeciwko "Geremkowi wszystkich Polaków" będzie zapewne głosowała znaczna część naszych deputowanych.

Co zabawne, zwolennicy Geremka nie będą mogli mieć o to pretensji.

Obalając kandydata nie z powodu obywatelstwa, ale ze względu na poglądy, LPR czy Samoobrona postąpią dokładnie tak, jak sugeruje "etykieta" europarlamentu.

>> Niewykluczone, że rząd nie wyrobi się w czasie i nie uchwali nowej ustawy o świadczeniach zdrowotnych.

Nadal będzie więc warto chorować tylko w pierwszej połowie roku.

Wówczas obejmuje nas bezpłatne leczenie, na które wszyscy płacimy podatki.

Proponujemy, by w drugiej, płatnej części roku leczyć tę połowę narodu, która w jakimś zaćmieniu zagłosowała przed czterema laty na SLD, pozwalając mu wrócić do władzy.

>> Spora grupa znanych twarzy zebrała się w obronie oskarżonego o pedofilię psychologa Andrzeja S.

Wystosowali list, protestowali przeciwko zachowaniu mediów. Prym wiedli panowie Czapiński, Santorski (wydawał książki podejrzanego, w tym powieść z elementami pedofilskimi), Eichelberger, Goszczyński oraz Tymochowicz (facet od wizerunku Leppera, cytujący w kółko książki o mowie ciała i psychologii społecznej).

Najbardziej wojowniczo nastawiony był psycholog Czapiński (SLD) krzyczący na dziennikarzy by pokazali mu "te ofiary", to wtedy będzie im współczuł.

Niestety oskarżony Andrzej S. wyciął kolegom psikusy i w tym samym czasie przyznał się na przesłuchaniu do winy....



„POD NAPIĘCIEM” Pismo Komisji Międzyzakładowej NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Enea –Oddział w Gorzowie.

REDAKCJA: Wiesław Szydełko Stała współpraca: Krzysztof Gonerski

Przygotowanie i skład komputerowy: Wiesław Szydełko

Adres redakcji: ul. Sikorskiego 37 66-400 Gorzów

tel. 7217-504, fax. 7217-505

e-mail: solidarność@gorzow.enea.pl